

Protokół nr 21/V/2025
posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska
Rady Miejskiej w Łodzi
z dnia 8 maja 2025 r.

I. Obecność na posiedzeniu:

stan Komisji - 11 radnych
obecnych - 11 radnych
oraz zaproszeni goście.

Listy obecności stanowią załącznik nr **1** i nr **2** do niniejszego protokołu.
Zaproszenie dla radnych stanowią załącznik nr **3** do niniejszego protokołu.
Zaproszenie dla gości stanowią załącznik nr **4** do niniejszego protokołu.

II. Posiedzeniu Komisji przewodniczył:

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz.

III. Proponowany porządek posiedzenia:

1. Przyjęcie porządku obrad.
2. Przyjęcie protokołu z 20. posiedzenia Komisji.
3. Zapoznanie się z aktualną sytuacją i funkcjonowaniem Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi.
4. Sprawy wniesione i wolne wnioski.

IV. Przebieg posiedzenia i przyjęte ustalenia:

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz powitała obecnych radnych i zaproszonych gości. Na podstawie listy obecności stwierdziła quorum niezbędne do prowadzenia obrad i podejmowania prawomocnych uchwał i opinii.

Ad. pkt. 1. Przyjęcie porządku obrad.

Przewodnicząca Komisji przedstawiła proponowany porządek posiedzenia. Porządek obrad został przyjęty przez aklamację.

Ad. pkt. 2. Przyjęcie protokołu z 20 posiedzenia Komisji.

Przewodnicząca Komisji poinformowała, że protokół z 20. posiedzenia Komisji został udostępniony radnym w Aktówce. Zapytała, czy radni zgłaszają uwagi do zapisu?

Uwag nie zgłoszono.

Przewodnicząca Komisji poddała pod głosowanie przyjęcie protokołu z 20 posiedzenia Komisji.

Komisja w głosowaniu przy 7 głosach „za”, braku głosów „przeciw” i braku głosów „wstrzymujących się” przyjęła protokół z 20 posiedzenia Komisji.

Ad. pkt. 3. Zapoznanie się z aktualną sytuacją i funkcjonowaniem Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi.

Na wstępie członkowie Komisji zwizytowali teren Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi.

Następnie **kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański** zapoznał radnych z aktualną sytuacją i funkcjonowaniem Ośrodka.

Prezentacja stanowi załącznik nr 5 do protokołu.

Faza pytań i dyskusji.

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Ośrodek jest to miejsce, do którego trafiają zwierzęta, które wymagają okresowej pomocy człowieka i staramy się oczywiście, żeby ten okres był jak możliwie jak najkrótszy ze względu na dobro tych zwierząt. Jeżeli chodzi o inne ośrodki to takim znaczącym w naszym województwie jest jeszcze ośrodek w Kole prowadzony przez Lasy Państwowe. Natomiast reszta ośrodków są o mniejszym znaczeniu, wybiórczo traktują niektóre gatunki zwierząt. Co jest istotą naszego ośrodka i przewagą nad innymi to, że jesteśmy w centrum lasu, a więc jesteśmy też dobrze skomunikowani, ale też większość gatunków może trafić po prostu bezpośrednio na wolność z Ośrodka. Nie musimy ich gdzieś wywozić. Oczywiście gatunki, które wymagają tego,

jakieś ptactwo wodno-błotne staramy się oczywiście wywodzić w takie najbardziej zbliżone do ich potrzeb środowiskowych warunki. Współpracujemy na co dzień ze Strażą Miejską ze względu na te właśnie interwencje, z Centrum Zarządzania Kryzysowego gdzie również trafiają zgłoszenia ze 112. Współpracujemy także z Miejskim Ogrodem Zoologicznym, Strażą Pożarną i Policją. Straż Pożarna nam bardzo często pomaga w takich logistycznych, ciężkich zdarzeniach. Współpracujemy jeszcze z lekarzami weterynarii, ornitologami oraz z innymi ośrodkami rehabilitacji. Tutaj zdobywamy inne doświadczenia. Ponadto mamy stały kontakt z mediami, tutaj staramy się zawsze też jakiś wątek edukacyjny sprzedać. Staramy się też szkolić, zdobywać doświadczenie od innych, którzy prowadzą taką działalność już w dłuższej albo w innej materii. Tutaj właśnie byliśmy w Kosewie w Instytucie Panowskim. Niestety, tak jak mówiłem, w zeszłym roku został zamknięty, już tego ośrodka nie ma. Natomiast tam zdobywaliśmy właśnie tą wiedzę o jeleniowatych. Organizujemy różne zbiórki, często jest to też własna inicjatywa szkół. Tutaj z MPK też mieliśmy taką akcję - Po jeżu nie jeżdżę, właśnie żeby zwrócić uwagę na kolizje drogowe z tymi mniejszymi zwierzętami. Jeżeli chodzi o statystykę ośrodka, 2011 rok to pierwszy rok, kiedy mieliśmy tutaj decyzję Generalnego Dyrektora. Proszę zobaczyć w jakim tempie liczba zwierząt nam przebywa. Szczególnie te ostatnie pięć lat są takim diametralnym skokiem. Jeżeli chodzi o zwierzęta w ciągu roku, jak to się rozkłada miesięcznie widać, że maj, czerwiec, lipiec właśnie zaczynają się te przed nami skoki, gdzie tak naprawdę do sierpnia, do września będziemy tutaj odchowywać te zwierzęta, żeby je dopiero po tym sezonie wakacyjnym, ale jeszcze przed jesienią wypuścić. W tych największych miesiącach o największej częstotliwości, jeżeli chodzi o interwencję i o ilość zwierząt, to przoduje tutaj właśnie czerwiec i lipiec, ponad 600 zwierząt w jednym miesiącu potrafi do nas tutaj trafić. Statystycznie to tutaj mamy taki rozkład jeszcze z 2023 roku. Ktoś powie, że wypuszczonych zwierząt 745 spośród ponad 2000 przyjętych, to niedużo. Natomiast proszę uwierzyć, że jeżeli dzikie zwierzę trafia w ręce człowieka i daje się złapać człowiekowi, to jego stan zazwyczaj jest już na ogół poważny i często są takie już rany, takie obrażenia, które od razu na samym początku uniemożliwiają wypuszczenie. Mam tu na myśli jakieś złamanie otwarte skrzydła. Oczywiście można amputować takiemu myszołowowi te skrzydła, tylko proszę mi powiedzieć, jaki to będzie komfort dla tego ptaka z jednym skrzydłem, który będzie się co chwilę

przywracał, chcąc uciec przed człowiekiem, miał nierówno obciążony środek ciała, nierówno obciążone skoki. No i tym samym zamknijemy się na przyjęcie zwierząt, które potencjalnie mają szansę powrotu na wolność. Bo do takiej woliery my tam nie dokoptujemy 20 innych ptaków. On stale zajmie po prostu tylko tą jedną woliere. Także z punktu widzenia przyrodniczego nie ma to zupełnie żadnego sensu. A uważam, że poddanie zwierzęcia w humanitarny sposób eutanazji w takiej sytuacji jest jak najbardziej wskazane. Jest to też forma pomocy. Jeżeli chodzi o rozkład takich właśnie przyczyn, dlaczego do nas trafiają zwierzęta, widzą Państwo, że tutaj głównie te jednak osobniki młodociane odgrywają dużą rolę. Ale tutaj jest właśnie bardzo duża rola edukacji przyrodniczo-leśnej, żeby właśnie uczyć to społeczeństwo, kiedy faktycznie ta nasza interwencja jest potrzebna, a kiedy jest zupełnie zbędna, bo cały czas mamy gdzieś z tym bardzo duży problem. Tutaj macie Państwo nałożone z kilku lat, każdy kolor to jest inny rok, ale to tylko po to, żebyście zobaczyli jak wygląda korelacja w poszczególnych miesiącach i ona się powtarza. Czyli ten skok faktycznie od czerwca do sierpnia jest widoczny w każdym roku. Właśnie to zasadnicze pytanie, czy nasza interwencja jest potrzebna. Tutaj widzicie Państwo takiego typowego podlota, czyli ptak, który jeszcze aktywnie nie potrafi latać. On głównie skacze, stąd nazwa podłot. Ale to jest ptak już, któremu brakuje do pełnej sprawności takiej lotnej około tygodnia, dwóch. Niestety w tym okresie bardzo często jest przynoszony do nas, bo jest go najłatwiej złapać. Bo on po prostu skacze po ścieżce przed nami, a człowiek kojarzy zawsze, że ptak jak nie odlatuje, to znaczy, że jest chory. Nic bardziej mylnego, bo to jest dokładnie ptak, który jakbyśmy przełożyli to na wiek człowieka, to jest około 15-letni młody człowiek, którego porywamy spod opieki rodziców. Także też właśnie duża rola edukacji przyrodniczo-leśnej, żeby uzmysławiać ludziom, że to jest kolejna faza rozwojowa ptaka. On właśnie poprzez opuszczenie naturalnego gniazda będzie się przemieszczał wśród niższych roślin, krzewów, zawsze będzie zasiadał wyżej na noc, żeby nie zostać zjedzony przez jakieś drapieżniki. Będzie często jeszcze pilnowany przez rodziców z góry. Często nieraz w słuchawce słyszymy, jak ktoś podchodzi do takiego podlota sukki i słyszymy, jak dorosłe ptaki się drą, po prostu tam robią rejwach, ale tu Kowalski wie oczywiście, że on robi dobrze, że on zabiera tego ptaka, żeby przywieźć do ośrodka.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Czy zdarzają się takie przypadki, kiedy są przywożone młode, które nie powinny być nigdy zabierane?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Są i to jest też rola edukacji, ale również patrolu straży miejskiej, który na miejscu się pojawi, żeby móc odmówić i mieć tą odwagę, żeby odmówić człowiekowi, że ta interwencja jest bezpodstawna. Każdy myśli, że to robi sobie plusik w niebie i że ratuje świat i przyrodę, tylko że to my mamy później problem. Proszę uwierzyć, że odchowanie takiego ptaka to też nie jest taki łatwy temat. My zawsze nie chcemy nawiązywać z nim kontaktu i takie zwierzę, które trafia do nas, to trafia w obce miejsce, opiekuje się nim drapieżnik, bo z punktu widzenia takiego ptaka to jesteśmy drapieżnikami, wprowadzamy inny pokarm, bo też nie jesteśmy w stanie, nie wiem, nałapać takich gąsienic, które mamusia tam znajdowała do tej pory, mamy pokarm zastępczy. Dodatkowo jeszcze jak jakieś obrażenia dochodzą, to tych czynników stresowych dla takiego zwierzątka jest naprawdę mnóstwo.

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Czy Animal Patrol jest przeszkolony?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Jest, natomiast rotacja osób jest na tyle duża, że te szkolenia powinny się jakoś tam cyklicznie odbywać.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Ile razy odmawiacie przyjęcia?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „To znaczy często jest tak, że już ktoś przyjeżdża tutaj, albo nie mamy wpływu w ogóle na to, bo Straż Miejska przyjeżdża do nas kilkakrotnie i oni nam przywożą kilka, kilkanaście zwierząt za jednym razem w pudełkach. Także już też nie jesteśmy w stanie odmówić. Jeżeli rozmawiamy z kimś przez telefon, że ktoś znalazł, ale nie wie, czy ma zabrać, czy nie, to wtedy telefonicznie nam dużo łatwiej zareagować, żeby zostawić w miejscu, odsunąć się i najwyżej wrócić za godzinę i sprawdzić czy sytuacja się nie zmieniła. Natomiast nie mamy wpływu całkowicie na to, jeżeli ktoś inny przywiezie, tym bardziej patron Straży Miejskiej, który gdzieś tam zabrał parę godzin wcześniej. Natomiast e małe zające też często pozostawiane są przez samice. Samica nigdy nie siedzi z młodymi, bo my mamy taki gdzieś tam obraz suki, naszego psa, który odchowuje swoje szczeniaki, że ona jest cały czas praktycznie obecna z nimi. Natomiast zające kocą się pokryte sierścią. One widzą. Mały kot, mały

szczeniak psi jest całkowicie uzależniony od samicy. Natomiast tutaj to jest właśnie mały zając, który przyszedł na świat i tak naprawdę samica przychodzi do niego tylko dwa razy na dobę. Podobnie jest to u jeleniowatych. Takie krótkie karmienie, okres pielęgnacji poprzez właśnie takie nawiązywanie też troszeczkę więzi z samicą i samica pozostawia. To jest najlepsze właśnie instynktowne zachowanie, bo młode nie wydziela w pierwszym okresie życia żadnego zapachu, czyli dla drapieżnika jest neutralne. Wtedy niestety największym wrogiem często jest człowiek, który nieświadomie, mały zajączek się zaplątał, że nie dążył za mamą albo go tam na pewno osierociła. Tu macie Państwo najlepszy przykład. Część osób zauważa dopiero po fakcie, że leży koźle, ale to jest też naturalne przystosowanie właśnie tych młodych osobników do późniejszego wieku. One w taki instynktowny sposób po prostu zalegają, bez ruchu czekają na samicę, zlewają się całkowicie z otoczeniem, są niezauważalne praktycznie i samica przychodzi tylko dwu-trzykrotnie w ciągu doby na karmienie. Młode koźlęta, zaczynają za samicą dopiero podążać w wieku około dwóch miesięcy, czyli wtedy, kiedy są już aktywnie możliwe do ucieczki przed jakimś niebezpieczeństwem i jest to ich naturalne zachowanie. Po prawej stronie macie Państwo, dla dzieci, ten slajd, kwietnik, pajak, też go nikt nie widzi, a jest w środku mniej więcej zdjęcia. To jest też forma przystosowania, tylko troszeczkę inna. Swoją barwą kamufluje się całkowicie właśnie w otoczeniu tego kwiatu, żeby być po prostu bardzo aktywnym łowcą, jeżeli chodzi o owady. Edukujemy właśnie od najmłodszych, od przedszkola, ale również osoby nieco starsze. Tutaj mieliśmy akurat szkolenie nauczycieli przyrody, bo to jest też, uważam, grupa osób, która docelowo powinna być szkolona, bo proszę mi wierzyć, że z podręczników nie ma żadnej informacji odnośnie dzikich zwierząt, jak się zachować, a wręcz taki bambinizm, czyli takie kreowanie, tak nadawanie imion dzikim zwierzętom i takie sprowadzanie do takiej infantylności, nie robi to naprawdę, nie wróży to niczemu dobremu na przyszłość. I takie zasady interwencji, które każdy z nas powinien wiedzieć, jak się zachować. Jeżeli widzimy, że jakieś zwierzę potrzebuje pomocy, jest chociażby potrącone przez samochód, to przede wszystkim, to jest zasada każdego, który bierze udział w interwencji, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo i innym osobom. To zwierzę jest ważne w drugiej kolejności. My często jedziemy na kolizję w nocy, jest nieoświetlona droga, stoi samochód, często nieoświetlony, są otwarte drzwi, a przed tym samochodem leży pani na sarnie i ją głaszcze, bo potrąciła ją przed chwilą. I ona

stwarza zagrożenie dla innych kierujących, stwarza zagrożenie olbrzymie dla siebie, bo ta sarna może ją śmiertelnie kopnąć albo ugodzić porożem. Nie pomaga sarnie, która jest zestresowana, tylko mimo obrażeń, złamań, kombinuje, jak się wydostać spod tej pani, żeby po prostu uciec. Czyli najpierw powinniśmy się zachować tak, jak przy zwykłej stłuczce, kolizji, zabezpieczyć miejsce, stać się widocznym dla kierowców, nie podbiegać do zwierzęcia, stanąć w bezpiecznym miejscu i powiadomić służby. Jeżeli to zwierzę jest wyłączone, czyli nie reaguje na nasze bodźce, możemy delikatnie podejść, ale to naprawdę trzeba mieć już duże wyczucie i coś, kawałek materiału, jakąś bluzę, koc, możemy delikatnie położyć na głowie, zakrywając jej całkowicie oczy. Całą głowę najlepiej zakryć. Wtedy ona zostanie pozbawiona bodźców zewnętrznych, światła, dźwięku i wtedy jest duża szansa, że też nie czmychnie przed naszym przejazdem. Jeżeli mamy tutaj gdzieś w okolicy, wyjazd jest okej, ale często niestety nasz dojazd też w drugi koniec Łodzi, ponad 20 kilometrów, trwa nieraz godzinę. Tak zależy od ruchu. Zasady higieny, po pandemii się trochę tego nauczyliśmy, ale musimy zwracać uwagę na kontakt z krwią, z różnymi wydalaminami zwierząt. No i oczywiście pomyśleć, jeżeli chcemy zabrać to zwierzę, to pomyśleć, że w czymś je będziemy chcieli transportować, a nie w torebce, nie za pazuchą, bo proszę mi wierzyć, ja już tu widziałem wszystko. Od gołębia przyniesionego w majtkach, po ekipę weselną, która przywiozła na siedzeniu kozła sarny, bo na Esce znaleźli potrącone i o trzeciej w nocy tutaj się zjawili pod Ośrodkiem. Także wszystkie warianty są możliwe. Łącznie z lisem, którego państwo doktorzy przywieźli, którego też lisa potrafiła pani doktor, chciała go wpakować, to została ugryziona przez tego lisa, to przyjechał jej mąż, też lekarz, złapał tego lisa, znowu został ugryziony, ale udało mu się wrzucić go do samochodu i ten lis wszedł tak pod fotel, że musiałem wykręcać cały fotel, żeby go w ogóle wydostać. Mieliśmy dwie osoby pokąsane i lisa, z którym jeszcze musieliśmy tutaj godzinę walczyć. To tak a propos takiej chęci poniesienia pomocy zwierzętom. A jeżeli chodzi o transport, to tutaj za państwem jest najlepszy transporter świata, jeżeli chodzi o jakieś takie gatunki. Dostępny wszędzie, łatwo się utylizuje, zwierzę ma komfort, ciszę, ciepło, nie ugryzie nas i wszędzie jest dostępny. Każda żabka, biedronka, każdy tam pudełko znajdzie. Ludzie często niestety, jakoś tak się uzmysłowiło, że ptaki muszą pakować do klatki. A ja mam klatkę na balkonie po kanarku i pakuję tego ptaka dzikiego do tej klatki i ten ptak przychodzi do nas, to ma już tak powykręcane

skrzydła w szczelbelki. Nie wiem, skąd takie pomysły u nas, ale tak to wygląda. Następny slajd - Kolizje drogowe. Tu mamy wilka, który o dziwo przez miesiąc chodził po Łodzi. Chodził po Olechowie, wzdłuż autostrady. Próbował się przedostać na drugą stronę, ale mu się to nie udawało i w końcu został potrącony przez samochód między Zgierzem a Białą, przy dojeździe do autostrady. Tam pojechaliśmy do niego. Zresztą przekazaliśmy go później do badań na uniwersytet. W tej chwili ma drugie życie u nas na sali edukacyjnej. Jest tutaj, można go zobaczyć. Także największy udział tych zwierząt mają sarny, ale teraz wyrównało się to praktycznie z dzikami. Tutaj dodam, że są tylko i wyłącznie zwierzęta podsumowane ranne i od lisa w górę. Czyli nie ma tutaj mniejszych zwierząt, tak jak kuny lisy, których jest dużo więcej. Natomiast skala tych kolizji jest naprawdę bardzo duża. Tak to wygląda zazwyczaj po przyjeździe na miejsce zdarzenia. Po lewej stronie, to tylko powiem, jak to jest w innych gminach, to jest pomiędzy Konstantynowem a Aleksandrowem. 10 lat temu był potrącony właśnie daniel, którego Państwo widzieliście, tylko że łania. Miała złamanie kręgosłupa i całej miednicy. Zdarzenie miało miejsce o 21.00. Tutaj widzicie Państwo, że już jest 7.00 rano i to zwierzę dalej leży. Jeżeli gmina i inne instytucje nie mają wypracowanych jakichś systemów działania, to zmienił się tylko radiowóz policji o godzinie 7.00 rano, bo poprzednia zmiana skończyła służbę. Przyjechało dwóch nowych policjantów. Zostaliśmy poproszeni w drodze wyjątku o jakąś interwencję i pojechaliśmy po prostu, skróciliśmy cierpienie tego zwierzęcia na miejscu. Tak to niestety się często odbywa. Jeżeli chodzi o sarny, bo tych saren mamy najwięcej, to mamy i kolizje drogowe i to, co coraz częściej się zdarza, zabłąkane na terenach zurbanizowanych. To, na co chciałem zwrócić Państwa uwagę, uwięzione w siatkach, płotach, we wnykach, pogryzione przez psy, no i oczywiście część osobników młodocianych, które w taki czy inny sposób do nas trafia. Nieraz są to faktycznie przypadki, że koza zostaje potrącona przez samochód, a w rowie widzimy, że przy niej stoją dwa małe kozłaki, które zabieramy do odchowania, bo same nie dałyby rady. Tu po prawej stronie macie Państwo zdjęcia z 2006 roku, robiłem je jak mieliśmy grasujące, zdziczałe psy, które nam zagryzały zwierzyny na terenie lasu. Były tak agresywne w stosunku do innych ludzi, którzy próbowali się zbliżyć. Powiat wydał nam decyzję na odstrzał i 3 odstrzeliliśmy. One się rzucały na ludzi w obronie dzika. Tutaj pilnowały dzika. Wszystkie psy były duże. Tu naprawdę działy się tutaj dantejskie sceny, więc tutaj nie było innego wyjścia. Na

widok człowieka oczywiście uciekały, 200-300 metrów. A zbierały się na ulicy Bzury, od strony ulicy Łodziańska.”

Mieszkaniec Łodzi: „Jak się zachować w lesie jak natrafi na takiego wilka? Co wtedy

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Neutralnie, całkowicie się zachowywać. Można rozmawiać, można sobie pogwizdać, można wyjąć telefon i porozmawiać z kimś. Natomiast nie szukać jakiejś takiej reakcji.

Oczywiście, że są osobniki, pojedyncze szczególnie, które są odrzucone od watahy albo zostaje rozbita wataha i gdzieś tam pojedyncze osobniki, to one są najbardziej zagrażające właśnie gospodarstwom, bo szukają pożywienia, krótko mówiąc, w miejscach dostępnych. Czyli potrafią wejść na posesję, zagryźć psa, który jest na uwięzi, bo on jest najłatwiejszym wtedy pokarmem. Także na południu Polski bardzo często zdarzają się takie sytuacje, że po prostu pierwszymi ofiarami padają psy, które bronią właśnie jakiegoś gospodarstwa. My tutaj dwa lata temu mieliśmy na Żółwiowej też sygnał, że wilk w biały dzień próbował wejść na teren posesji.

Kilkakrotnie była pilnowana, tutaj stajnia jest też na Żółwiowej, tu kilkakrotnie był widziany wilk, który obserwował konie. Leżał 150 metrów i po prostu sobie na nie patrzył. Ja mam zdjęcia właśnie tutaj z okolic też ulicy Moskule, watahy wilków.

Mieliśmy tutaj co najmniej cztery wilki, które sobie chodziły. No i ten słynny wilk sprzed 10-12 lat, za którym reporterzy jechali i gonili go. Ten wilk przez samo ścisłe centrum przebiegł aż na południe Łodzi. To co tutaj widzimy to też bardziej w celach edukacyjnych, bo jeże uwielbiają liście, jeże uwielbiają starsze części ogrodu pozostawione, a często na bardzo dużych, rozległych posesjach widzimy takie obrazki jesienia, kiedy ludzie nagminnie wywożą te liście, zamiast gdzieś tam sobie zrobić jakieś fajne miejsce takie zaciszne, z pożytkiem dla swojego ogrodu, bo jeż jest zwierzęciem owadożernym, on likwiduje nam gryzonie i właśnie nadmiar różnych szkodników ogrodowych, chociażby pędraki bardzo ładnie likwiduje. Natomiast my pakujemy te liście do worów co z ekologią ma troszeczkę mało wspólnego. No tutaj to tak właśnie do zastanowienia. A propos ogrodzeń, to proszę zobaczyć, grodzimy już nawet osiedla bloków, są ogradzane, które skutecznie blokują. Te panelowe ogrodzenia, widzą Państwo co powodują, taki jeż nie ma szans wyjścia, a wystarczyło być może też wprowadzić jakiś zapis, że co trzeci, co czwarty panel musiałby mieć jakiś 20x20, a na dole po prostu zrobiony otwór. Proszę wierzyć, że te zwierzęta się nauczą. Swoimi ścieżkami będą chodzić po zapachach i one sobie

spokojnie będą migrowały pomiędzy osiedlami w wolnych przestrzeniach. A tak kończy się to dla nich najczęściej w taki sposób. A propos pasożytów, to co mówiłem, to jest jeż, który do nas trafił i kleszcze, które mu wyjąłem. Było ich aż 270, policzyłem. Ten jeż oczywiście padł, miał anemię i szereg innych chorób towarzyszących, pewnie odkleszczowych właśnie, ale zobaczcie Państwo, z czym mamy teraz do czynienia. Pogody sprzyjają. Kleszcze są aktywne całą zimę. Przy minus trzech mój pies regularnie chodził na spacer i przynosił kleszcze. Także one są aktywne cały czas. A propos kaczek, które też tam chwilę rozmawialiśmy, jeżeli spotkamy samicę kaczkę wędrującą właśnie z młodymi, to najczęściej ludzie chcąc podjąć interwencję, wyłapują wszystkie młode, a samica po prostu odlatuje, bo się płoszy. Także zawsze, jeżeli jest taka interwencja ma być przeprowadzona, zawsze skupmy się, póki ta kaczka ma olbrzymi instynkt, na tym, żeby złapać samicę, a młode zawsze do niej nawet dojdą, jak ona będzie w transporterze i uda nam się bez problemu złapać. Natomiast wypuszczając na wolność postępujemy odwrotnie, bo gdybyśmy otworzyli transporter z kawką, to ona po prostu odleci. Czyli na wodę wypuszczamy najpierw młode i ona sobie pięknie dolatuje do tych młodych. I wywozimy je właśnie najbliżej zbiornika, który najprawdopodobniej zna. Ostre dzioby, o tym zawsze też mówimy każdemu, przy tym jak będzie tutaj interweniował, tak żeby zwrócił uwagę. Bocian, żuraw, bąk to są ptaki, które naprawdę potrafią zagrozić człowiekowi. Sowy, które mamy, jedna z ładniejszych, płomykówka po prawej stronie, ale najczęściej spotykany to jest puszczyk, ten na dole, w środku i uszatka po lewej stronie z tymi pomarańczowymi tęczęwkami. Gady, z którymi mamy problem i najczęściej ludzie się mylą i tutaj wszczynają alarm, to jest podstawowa wiedza. Wystarczy wiedzieć, czym się różni żmija zygzakowata od zaskrońca. Przede wszystkim umaszczeniem. Zaskroniec nie ma takiej właśnie barwy, wyraźnego wzoru. Natomiast ma tak zwane zausznicę, czyli ma dwie żółte plamy tuż za zaskrońcami. Stąd jego nazwa zaskroniec. Natomiast żmije zygzakowate, czy te bardziej brązowe, czy bardziej jasne, zawsze ten zygzak jakiś jest widoczny. Ja robiłem te zdjęcia, wszedłem w takie żmijowisko podczas godów i byłem zupełnie nieświadomy. Na terenach Bełchatowa akurat byłem, ale w pobliżu Łodzi też jest. Może nie w samym centrum, aczkolwiek w zeszłym roku mieliśmy dwie interwencje do żmii, ale być może były to pasażerowie na gapę, bo akurat ludzie wrócili z Bieszczad i w basenie u siebie znaleźli. Także może gdzieś tam w plecaku jakimś

nieświadomie przywieźli. Jeżeli chodzi o te zagrożenia antropogeniczne, to proszę zobaczyć. Dwa ogrodzenia stykające się za sobą, sarna uwięziona, na górze kuna, która straciła cztery kończyny w jakimś wentylatorze. Ale proszę wierzyć, ona biegła po magazynie na tych czterech kikutach. To są na tyle silne zwierzęta. Wnyki, to jest akurat dolina rzeki Ner, okolica ulicy Chocianowickiej. Tutaj mamy nasz zbiór, który przez te lata udało nam się zebrać. Z tych wyników tam jest kilkaset, czyli ten proceder cały czas ma miejsce. No i tutaj gniazda na dole też, które są bardzo dużym zagrożeniem, ale za chwilę i na zabezpieczonych studniach często wyciągamy różne zwierzęta. O gniazdach właśnie chciałem powiedzieć. Bardzo dużo mamy problem z tym, że pojawiają się na terenie miasta właśnie różnego rodzaju folie. Tam z tyłu mamy mnóstwo gniazd, gdzie są wplecione sznurki, druty, co stanowi śmiertelne zagrożenie dla piskląt, które po prostu domagają się pokarmu. Niezabezpieczone studnie. Tutaj proszę zobaczyć na górze choinki, które się nie sprzedały przed świętami. Zostały w tych siatkach wywiezione do lasu. Także zamiast rozdać ludziom w ostatnim dniu, jak się nie sprzedały i pożyczyć im wesołych świąt, to nie, to takie polskie, nie dałeś pięć dych, to nie dostaniesz, to lepiej wyrzucę. I takie właśnie zagrożenie, które też sami często stwarzamy. Na ulicy Sanitariuszek bardzo często podejmujemy interwencje też we współpracy ze Strażą Pożarną. Jak nie kaczki, to bóbr, jak nie bóbr, to jakiś łabędź wylądował, na tych zbiornikach, w pobliżu rzeki Ner, naprawdę dzieje się sporo. Mamy także zagrożenia ze strony zostawionych odpadków. Tutaj mam na myśli głównie żyłki, ale również, teraz już to się nie zdarza, bo jak gdyby nakrętka jest integralną częścią butelki. Kiedyś mieliśmy ten krążek, który można było powszechnie znaleźć wszędzie. Proszę zobaczyć, jak kaczki wpadały w pułapkę. One żerując, zakładały sobie ten krążek przez środek dzioba i nie mogły ani żerować, ani odlecieć, bo nie miały szans. Także tych kaczek z łódzkich parków odłowiliśmy naprawdę kilkanaście z takimi przypadkami. Tutaj cała kolekcja różnych spławików, przyponów, wyjętych właśnie z łabędzi najczęściej, które w poszukiwaniu pokarmu, wodorostów połykają całe zestawy. Tak jak tutaj widzicie Państwo młody z tą blaszką. Niestety cały ołów miał już w środku, co też jest dla niego potencjalną możliwością zapadnięcia na ołowicę, czyli taką śmiertelną chorobę. Ale udało go się odłowić, wyciągnąć, także ten trafił z powrotem do rodziny. To na co też chciałem zwrócić uwagę, na duże magazyny. Tereny, które powstają logistyczne wokół węzłów autostradowych. Teren jest super ogrodzony. Zazwyczaj to

jest szczelna siatka o wysokości dwóch metrów, ale te centra logistyczne mają jeden mankament, że mają długi płot i w środku znajduje się na przykład szlaban. Szlaban nie jest żadną przeszkodą dla tych zwierząt. One po prostu wkraczają na te tereny logistyczne bez żadnego problemu idąc wzdłuż ogrodzenia. I mamy nieraz po kilka, kilkanaście saren, które wpadają w taki teren logistyczny. Ochrona, jak próbuje cokolwiek zrobić, to po prostu powoduje to, że te zwierzęta się rozbijają te ogrodzenia. Teraz ostatnio na ulicy Jędrzejowskiej ganiałismy sarnę. Udało się odłowić kozła w sieci, ale jest to naprawdę taka zabawa na pół dnia. I tutaj podpowiedź. Być może warto by było, żeby tworząc takie centrum logistyczne, wprowadzić zapis, że w kontakcie z przestrzenią jakąś otwartą można by było na przykład zrobić taką awaryjną furtkę, czyli przesło, które można z kłódeczki otworzyć i naprawdę taka sarna, biegając wzdłuż płotu, w końcu natrafi na taką lukę i sama wydostanie się bez żadnych problemów. A tak mamy 600-700 metrów litego ogrodzenia, gdzie to zwierzę jest bez szans. Tam jest cały czas ruch, jeżdżą ciężarówki i naprawdę bardzo ciężko jest tam podejmować jakiegokolwiek interwencję. Rozmawialiśmy o łosiach. Kilka lat temu na Stokach przy ogródkach działkowych pojawiło się zgłoszenie do potrąconego łosia ze złamaną tylną kończyną i proszę zwrócić uwagę na to wiadro czerwone. Widzą Państwo? Powiem tak, za tym łosiem, zanim przyjechaliśmy na miejsce, biegła pani, która nalała wody do tego wiadra i uważała, że pierwszą potrzebą tego łosia ze złamaniem otwartym jest to, żeby się napił. Ona próbowała, podchodzić, ten łos wstawał i jakoś próbował 50-100 metrów przejść i znowu zalegał. To ta pani znowu to wiadro brała i znowu na nim szła. Z takimi osobami się spotykamy na interwencjach i z takimi sytuacjami. Często bez wsparcia służb, jak policja, straż miejska, ciężko jest naprawdę podejmować zgłoszenie.”

Radny p. Kosma Nykiel: „A co do zagrożeń antropologicznych? Zastanawiam się, bo jest dość taki temat ulicy Wycieczkowej, która była przez dekady zamknięta dla ruchu przelotowego, a teraz jest otwarta. Zastanawiam się jako, że państwo też są tutaj, na miejscu, na środku. Czy widzą państwo jakąś taką różnicę, jeśli chodzi o ilość incydentów czy wypadków, które się dzieją?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Jest dużo, cały czas. Ja bym nie ograniczył tego obszaru tylko do Lasu Łagiewnickiego. Często ktoś rozpatruje, że jest większy ruch na odcinku leśnym, ale ludzie dojeżdżają też od

strony Strykowskiej, jadą całym odcinkiem Wycieczkowej, gdzie mamy rzekę Sokołówkę, gdzie tam mieliśmy w tym roku chyba pięć czy sześć kolizji z dzikami. Czyli jest tych zdarzeń więcej na pewno. Druga sprawa. Ludzie tutaj w nocy mają teraz dogodny dostęp do tego, żeby zaparkować samochód i robić sobie imprezy, wychodzić tutaj gdzieś na te tereny otwarte. Tu w nocy ludzie przejeżdżają na spacer, zatrzymując samochody w zatoczkach, jednej, drugiej. Dla mnie błędna interpretacja jest w ogóle tego zapisu. Zakaz ruchu nie dotyczy zatok postojowych. Co to jest zatoka postojowa? Każdy odbiera sobie, że jest to zatoka chociażby przy kapliczkach. Zatoka może być traktowana tutaj przy szpitalu. Czyli tutaj mogę postawić tak naprawdę samochód i iść sobie na spacer do lasu. Z mojego punktu widzenia ruch, prędkość, bo ja słyszę, co się tu dzieje w nocy, jak samochody przejeżdżają z prędkością ponad 100 km na godzinę, a jest to prosty, fajny odcinek, gdzie można sobie skrócić drogę. Jak widzę, to nie są to łódzkie samochody, ani zgierskie. Bardzo często tutaj widzę teraz samochody z Łęczycy. Także nie jest to jak gdyby zaspokojenie tutaj bieżących potrzeb mieszkańców, którzy mieszkają w jakichś rozsądnych odległościach, tylko to zrobił się skrót pomiędzy tymi drogami wylotowymi.”

Mieszkanka Łodzi: „Czy w momencie otworzenia tego jest więcej kolizji ze zwierzętami?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Na terenie ul. Wycieczkowej i lasu, to nawet jeżeli, to zwierzę musi zostać potrącone śmiertelnie, żeby zostało na drodze. A jak ono zostanie potrącone, to jeszcze się zawlecze 50 metrów i nawet ja ani nikt inny się nie dowie.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Jest takie zestawienie, że jednak kolizji tu w tej okolicy nawet z tymi małymi zwierzętami jest znacznie więcej od momentu otworzenia tej drogi.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „Ja wiem, tylko, że to nadal nie jest dobra statystyka, jeśli myślicie o tym, że to jest błąd, żeby tą drogę otworzyć.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Ona jest otwarta.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „Wiem o tym tylko chodzi o to, żeby ocenić, że ona spowodowała tę liczbę kolizji, to ta statystyka, że jest więcej

potrąceń, w ogóle nie ma nic z tym wspólnego. Może wzięto pod uwagę to, że było wcześniej ciepło, albo z tym, że akurat jest... „

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Mieliśmy sytuację taką, że też przyjechali do nas i dwóch panów sobie wyszło i petardy zaczęli sobie odpalać o godzinie 22. Kiedyś jak to był zakaz, to mogłem wyjść i...”

Radny p. Mateusz Walasek: „Pytanie właśnie jest inne. Czy to się teraz zmniejsza na przykład na Łagiewnickiej, bo to wygląda w ten sposób, że jednak częściowo funkcję Łagiewnickiej przejmują Wycieczkowa.”

Mieszkaniec Łodzi: „Dokładnie. Tam jest mniejszy ruch jeżdżący tędy. Gdzieś ten ruch zmalał, rozłożył się bardziej. Tam było auto za autem, a teraz...”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Ciężko powiedzieć. Trzeba byłoby tutaj większe badania przeprowadzić w tym temacie. Natomiast ja odnotowuję na pewno, jeżeli chodzi o rejestracje, tak jak patrzymy, to jednak tych samochodów spoza Łodzi jest więcej. Samochody traktują to jako skrót.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Kontynuując, tak jak mówiłem, są takie ogrodzenia kolczaste, gdzie jest bardzo dużo szpitali, nawet na Polesiu Konstantynowskim jest rezerwat ogrodzony takim ogrodzeniem. Różne firmy też stwarzają śmiertelne zagrożenia dla zwierząt. To, co mówiłem o wnykach, o różnych sznurkach, to proszę zobaczyć tutaj jest bocian czarny z martwą kończyną, Właśnie na skutek obwinięcia sobie takim plastikowym sznurkiem tej kończyny. Proszę zobaczyć, że wszędzie te obrażenia są w dużej mierze śmiertelne i sarna wiesz się tutaj. To jest najszersze miejsce, gdzie ona jest w stanie się przedrzeć przez taką piętnastocentymetrową lukę, ale zawsze właśnie w taki sposób to się kończy. Na środku, bo to też nie każdy daje sobie sprawę, mamy lisa. To są wnyki od tego lisa. Ulica Liściasta, tam gdzie była firma produkująca pierścienie tłokowe, kiedyś przy Al. Włókniarzy, lis miał to na przedniej łapie zatrzasknięte. Normalnie w biały dzień biegł, udało nam się go tam złapać, bo się zaplątał w krzaki. Przywieźliśmy go z takim potrzaskiem. Proszę zobaczyć, wychodzimy nawet z psami w obrębie swojego domu. Czy dzieci gdzieś tam się bawią, mogą też natrafić na coś takiego. Ogrodzenia ciąg dalszy. Tu mamy śmieci. Nawiążę do worków, które są wystawiane na zewnątrz. Proszę zobaczyć, a propos inteligencji, dziki nawet te ruchome kosze opanowały do perfekcji. A tak wygląda stołówka dzika. To są Stoki. Zaproszenie dla dzików. Park 3 maja, Zelwerowicza.

Dokarmianie kotów po lewej stronie, w taki różny dziwny sposób. To akurat ulica Aleksandrowska. Proszę zobaczyć, co przyszło po prawej stronie. W zeszłym roku mieliśmy w Boże Ciało tam dwie lochy z 15 warchlakami, które musieliśmy usypiać, bo rozpędziły ludzi w procesji, którzy szli. Tutaj lisy w szpitalu Jonshera, które wchodziły wręcz do kuchni. Na ulicy Bema łoś próbował przeskoczyć ogrodzenie. Tak głośno ryczał, że pobudził wszystkich mieszkańców. Daniel ten z pomarańczowym porożem, który na Gdańskiej biegał po przedszkolu. Złapaliśmy go i wypuściliśmy go w Lasach Wiączyńskich. Tu w przedszkolu na Retkini mieliśmy trzy dziki kiedyś, które weszły na teren. Wszystkie dzieci weszły do środka. Nikt nie wiedział, że są dziki na terenie, bo dziki pod świerkiem przy wejściu leżały. Dopiero dozorca, jak tam zaczął zamiatać chodnik, to coś tam usłyszał. Zajrzał, a tam leżały trzy dziki. Każdy z nich został uśpiony i wywieziony do lasu. Na dole tutaj właśnie ta akcja na Aleksandrowskiej. Siedem radiowozów policji, dwa radiowozy Straży Mińskiej i proszę uwierzyć, pięć godzin zanim te watahy dzików tam udało się ogarnąć. Tak to wygląda nasz odłów, który był skuteczną formą. Tak wyglądają sarny i daniela, które dostają się na węzły autostradowe i na trasy Eski. Tu na tym odcinku za Ikeą to regularnie jeździmy i odławiamy, bo tam niestety to ogrodzenie jest niszczone przez ludzi. Często przez jakieś kolizje drogowe nienaprawiane i te sarny dostają się po prostu na gminie w tym rejonie.”

Radny p. Kosma Nykiel: „Czy to też pokazuje, że brakuje przejścia do zwierząt?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Oczywiście, w Łodzi w ogóle nie mamy. Proszę mi pokazać, gdzie w okolicy Łodzi mamy przejścia. Nie ma. To jest katastrofa dla zwierząt. Bobry, które zasiedliły każdą łódzką rzekę, jak ja to mówię, nawet tą podziemną, po kilka rodzin mamy już na Sokołówce największa taka rodzina bobrza, która tam stwarza już najwięcej problemów, ale to każda rzeka. Opowiem jako ciekawostkę, pan otwierał hurtownię rano na Aleja Włókniarzy, tam w tych magazynach kolejowych, przed Estakadą, a borsuk mu biega po hurtowni. Okazało się, że się wygryzł dołem jakimś szachtem po prostu zabezpieczonym. Odłowiłem tego borsuka i jak zajrzałem do środka, to się okazało, że tam jeszcze w środku jest zdechły lis. A to po prawej, na dole, to jest apteka w Centrum Łodzi po wizycie kuny. Kuna zrobiła straty na ponad 60 tysięcy złotych. Poniszczyła i uciekła. To jest to gniazdo jedyne, które mieliśmy na Chocianowickiej i na Koziej, które tam kiedyś stawialiśmy. Ono się chyliło, więc też

taką akcję ratunkową kiedyś podejmowaliśmy, żeby te lęgi były wyprowadzane do końca. A tutaj nasi pacjenci, którzy gdzieś tam się przewinęli, kilku przynajmniej. Tu dalej to nasze koźlęta, które od razu kolczykujemy, tchórze, bażant, jeżeli trafia do nas mały, to też często dostaje małego kurczaka do towarzystwa, żeby nauczył się dziobać. Na górze mały jeżyk. Pustułki, kaczki, krzyżówki, które notorycznie wypuszczamy w okolicy Łodzi po żniwach, bo wtedy znajdują dużo naturalnego pokarmu. Jest to pokarm łatwo dostępny. To jest ta słynna gęś za obrożowana, która dała nam odczyt ze Szwecji i z Niemiec, a była wypuszczona na Jeziorsku. Odchowana od samego początku. Jeśli chodzi o łosie, to takie spotkania mamy już w Łodzi. W zeszłym roku mieliśmy pierwszego młodego, wycieliła nam się kłepa w rezerwacie, 400 metrów od nas. A w tym roku zabierałem już z harcerskiego lasu cielaka łosia, który był strasznie pogryziony przez psy i leżał już z 5 dni z tymi ranami. Niestety nie przeżył.

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Czy ośrodek przyjmuje pacjentów, podopiecznych przez całą dobę, czy jest jakieś ograniczenie godzinowe? Bo docierały do mnie różne sygnały.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Było różnie. W tej chwili jest tak, że my pracujemy od godziny 7 do 21. Te godziny przyjmowania zwierząt oficjalne mamy nieco krótsze. Z tego względu, żebyśmy mieli okazję rano zająć się tymi zwierzętami i podać kontynuację leków, bo jak tak sobie te godziny rozszerzymy, to po prostu nie będziemy mieli kiedy tego zrobić. Czyli od poniedziałku do piątku pracujemy od 7 do 21, w weekendy i święta od 8 do 20.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „A poza tymi godzinami?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Jeżeli są takie sytuacje, to jestem pod telefonem z służbami różnymi. Jak Straż Miejska ma jakąś taką sytuację, widzą, że beznadziejną, to oczywiście dzwonią do mnie, żeby temu zwierzakowi tam od razu udzielić pomocy.

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Czyli poza tymi godzinami po prostu przez służby?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Tak, przez służby miejskie. Tak to działało i działa. Straż Miejska też odbiera te zwierzęta 24 godziny na dobę.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Czy oni od razu przywożą tutaj do ośrodka te zwierzęta? Bo ja też słyszałam, że gdzieś u siebie muszą przytrzymywać, że z tym jest problem.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Znaczący ja powiem tak, żeby to wszystko działało super to po prostu potrzebujemy więcej ludzi i więcej patroli. Fajnie by było, żebyśmy tutaj mieli dyżur osoby, dyżur lekarza cały czas. To by było idealnie. Natomiast wiemy, że to jest też problemem.

Mieszkanca Łodzi: „Jak wygląda sytuacja, jak Pan to ocenia, ponieważ 60% podlega eutanazji. Czy taki na przykład weterynarz w Animal Patrolu, który od razu usypia na drodze potrącone zwierzę, czy to by zredukowało koszty?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Koszt lekarza weterynarii to jest koszt największy, jeżeli chodzi o pracowników Urzędu Miasta. Niestety lekarze się bardzo cenią. Koszty utrzymania na stałe lekarza weterynarii, który jeszcze będzie świadczył jakąś gotowość, to są bardzo duże koszty. Są niektóre sytuacje, że oczywiście na pewno byłoby wskazane, jak złamania jakieś tam, które spotykają zwierzęta. Chociaż jak my jeździmy do interwencji, to jeździmy też z lekami. My usypiamy te zwierzęta, które radykalnie już na samym wstępie tak widzimy, że nie mają szans, czyli połamane z takimi obrażeniami, które od razu je skazują na ten proces, bo one i tak by padły w środowisku naturalnym. Często jest tak, że jesteśmy w stanie jedynie amputować skrzydło, amputować kończynę, ale to jest też niezgodne z funkcjonowaniem ośrodka, bo mamy przywracać w 100% sprawne zwierzęta do środowiska naturalnego. Nie możemy ich okaleczać.”

Mieszkanca Łodzi: „Co Pana zdaniem najbardziej by usprawniło funkcjonowanie ośrodka?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Na pewno tutaj na miejscu lekarz, który byłby też, bo my w tej chwili dysponujemy tylko jednym etatem lekarza, podzielonym na kilka osób. Lekarz w Animal Patrolu może mieć przy sobie strzykawkę, jakieś leki i tyle. Nie robi zdjęcia rentgenowskiego, nie robi nic, bo na miejscu może tylko takie zwierzę znieczulić, uśmierzyć ból w jakiś sposób lekami, ale to wszystko. Często też nie powinno się premedykować zwierząt przed przewiezieniem, jeżeli tego nie wymagają, bo zwierzę jak jest w kiepskim stanie i podamy mu jakiś środek, to jest to równoznacznie z tym jakbyśmy go poddali

eutanazji, ono tego nie wytrzyma. Tutaj też techniki są różne. To są dzikie zwierzęta, każda sytuacja jest inna. Inne gminy i inne ośrodki radzą sobie w różny sposób. Warszawa też ma zupełnie inną liczbę osób. Tam pracuje około 30 osób w takim ośrodku. Tam jest podział na ptaki, na ssaki. Ptaki trafiają do Ptasiego Azylu. Ośrodek warszawski zajmujący się ssakami, zajmuje się tylko w leśnictwie właśnie ssakami. A u nas jest wszystko, i ptaki, i ssaki. My działamy w takiej bardzo mocno okrojonej formie. Kiedy jest maj, czerwiec, lipiec, sierpień, to miesiące kiedy też pojawiają się urlopy. Są wtedy absencje pracownicze, a my wtedy niestety wszystkie ręce na pokład. Musimy łączyć i tak planować sobie tą robotę, żeby to miało po prostu sens.”

Mieszkanka Łodzi: „Rozumiem, że do karmienia Państwo mają kogoś dochodzącego, niekoniecznie weterynarz musi karmić.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Do karmienia to mamy tu pielęgniarkę w ciągu dnia. Ja jestem w ciągu nocy, jeżeli jest taka konieczność. Niektóre gatunki głównie ssaków wymagają karmienia nocą. Małe oseski wiewiórek, mały koźlęta saren w pierwszym okresie życia wymagają tego dokarmienia nocnego. Także co 2-3 godziny trzeba tutaj przyjść i dokarmiać.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz podziękowała za przedstawienie prezentacji i obszernie wyjaśnienia dotyczące obecnej sytuacji i wszelkich zagrożeń.

Ad. pkt. 4. Sprawy wniesione i wolne wnioski.

Mieszkaniec Łodzi poruszył temat ograniczenia populacji dzików w drodze odłowu i odstrzału redukcyjnego.

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański wyjaśnił, że na stronach UMŁ został ogłoszony przetarg na odłów do uśmiercania.

Mieszkaniec Łodzi: „Czy może Pan robić odłowy dzików?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „W tej chwili, nie. Głównie to jest ten ASF. Natomiast u nas nie wystąpił jeszcze. I nie było żadnego przypadku. Dzikie są badane od 2017 roku i wszystkie próbki, które są dostarczane do powiatu, cały czas mają wynik negatywny.”

Mieszkaniec Łodzi: „W całej Polsce, w dużych miastach jest problem z dzikami.

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Bardzo duże znaczenie ma przede wszystkim ilość kukurydzy, jaka jest teraz wysiewana, to proszę zobaczyć, jak to się zmieniło chociażby w przeciągu 10 lat. Kiedyś pola kukurydzy były głównie na północy, w Wielkopolsce występowały kilkaset hektarowe pola kukurydzy. W tej chwili na terenie Miasta Łodzi mamy 70 hektarów pola kukurydzy w jednym kawałku np. w dolinie Rzeki Łódki między Opolską, Wojska Polskiego a Strykowską. Dla dzików kukurydza jest miejscem, gdzie mogą się schronić, bo ona bardzo szybko rośnie i jak osiągnie metr dwadzieścia, to one wchodzi i do zbiorów praktycznie z niej nie wychodzą. Tam mają jedzenie, mają schronienie, wystarczy, że ta kukurydza będzie gdzieś w pobliżu jakiegoś cieków wodnego położona, żeby miała jeszcze dostęp do wody.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Czy odstrzał jest dokonywany tylko wtedy jeżeli jest ASF?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Na początku w ogóle jak zaczynaliśmy, to był 2006 rok w Leśnictwie to mieliśmy i odstrzał i odłów. Pierwszą odłownię jaką wybudowaliśmy to była odłownia w Arturówku, która do tej pory jest tutaj na Skrzydlatej przy Żuczej.. Wtedy mogliśmy zarówno odławiać dziki, jak i prowadzić odstrzał. W zasadzie mieliśmy dwa takie rejony działania, Las Łagiewnicki i Las Lublinek, bo tam były największe problemy. Później sytuacja się zmieniła, że dziki zaczęły pojawiać się wszędzie, nie tylko w obrębie tych dwóch kompleksów, ale był i Teofilów i Retkinia, tak że przeszliśmy na taki już większy odłów, ze względu na możliwości lub bardziej skuteczne, bo nas też przepisy ograniczają, 150 metrów od zabudowań i 500 metrów od miejsca zebrań publicznych.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Czy to wszystko wtedy jeszcze jako Leśnictwo, tak?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Wtedy jeszcze jako leśnictwo. Później w 2017 roku pojawiły się pierwsze przypadki ASF-u i tutaj już przestaliśmy wywozić te dziki odłowione do HZT-u w Miastku, bo tam wtedy odławialiśmy i mieliśmy tutaj odbiorcę, który nam te dziki po prostu odbierał. 2017 rok to był ostatni rok, kiedy mogliśmy cokolwiek z tymi dzikami zrobić skutecznego. Odstrzał, pokryło to się też równocześnie.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Czy były jakieś zapisy urzędowe?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Jest ASF, został wprowadzony rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z 2021 roku lub 20 roku. Wszedł kategoryczny zakaz przemieszczania dzików w obrębie Polski i terytorium Unii Europejskiej. Aczkolwiek ja też czytałem to rozporządzenie wielokrotnie i dla mnie jest tam napisane tak, że jeżeli jest obszar wolny od ASF, a jesteśmy w obszarze wolnym, nie mamy żadnej strefy pierwszej, drugiej ani trzeciej, to te restrykcje tam zapisane w tym rozporządzeniu dotyczą tylko stref, moim zdaniem.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Tylko że też w tym rozporządzeniu właśnie unijnym jest taki zapis, bo ja to sprawdzałam bardzo dokładnie, że nie ma w ogóle możliwości przemieszczania na terenie państw (*tekst niemożliwy do odsłuchania*). Wydaje mi się, że to z tego wynika, co nie zmienia faktu, że ten Polski Program Przeciwdziałania ASF jest do kosza, ale z tego, co wiem, on jest teraz modyfikowany.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Wystąpiłem do Wydziału Ochrony Środowiska o to, żeby nam wydano decyzję na odłów i przemieszczanie na niewielką odległość.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Kiedy Pan wystąpił?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Wystąpiłem 15 kwietnia. Chcę, żeby ten odłów był kontynuowany, bo naprawdę nie zrobimy nic innego tutaj. Odstrzał dzików w tej chwili w mieście, ja znam jeszcze obszary, gdzie można by było jeszcze jakoś skutecznie realizować, ale proszę mi wierzyć, penetracja Lasu Łagiewnickiego pomiędzy rokiem 2006, a teraz, zmieniła się niesamowicie. Jest mnóstwo domów, które w okolicy się pojawiły. Proszę zobaczyć zdjęcie lotnicze chociażby ulicy Łagiewnickiej. Osiedle Czapli. Wszystko jest zabudowane domami. To się też przekłada na to, że ci ludzie wychodzą na spacer, na spacer z psami, tutaj prowadzą rekreację, biegają, jeżdżą na rowerach, zimą na nartach i tak dalej. To się też wiąże z możliwościami jakiegoś tam skutecznego podejmowania interwencji.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „To się też na pewno wiąże z liczbą dwóch zgłoszeń.”

Radny p. Mateusz Walasek: „Czy wywiezienie tych dzików, bo to mowa o dziesięciu kilometrach, poza pierścień autostrad.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Powiem, nie w tym kierunku.”

Mieszkaniec Łodzi: „Ile tam jest w tym przetargu? Jakaś ilość?”

Radny p. Mateusz Walasek: „Musi być określone jaką usługę ktoś ma wykonać dla miasta.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Czy Prezydent robi to jako starosta?”

Radny p. Mateusz Walasek: „To ja nie wiem, został ogłoszony przetarg.

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Z artykułu 45 ustawy Prawo łowieckie. I tutaj głównie to jest powodem, czyli zagrożenie zwierzyny łownej na terenach obiektów użyteczności publicznej.

Mieszkaniec Łodzi: „Czy w granicach administracyjnych będzie można strzelać?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Strzelać nie, tam jest odłów z uśmierceniem. Jeśli chodzi o dziki to naprawdę wcześniej zrobiliśmy z nimi duży porządek, tylko niestety, jeżeli się zaprzestaje tych działań, to dzik w przeciągu 3, 4 miesięcy jest w stanie odbudować 100% populacji tego, która była 4 miesiące wcześniej, a za następne 4 miesiące ją podwoić. Dlatego, jeżeli my będziemy w taki sposób działać, że trochę porobimy, później przestaniemy i znowu za 3 miesiące komuś się przypomni po jakichś tam debatach, to będziemy mieli... To dąży do tego, że ktoś faktycznie kiedyś naprawdę zginie albo zostanie na tyle mocno poraniony, że miasto będzie sądzone za zaniedbanie. To jest naprawdę duży problem. Mieliśmy już w Gdańsku kobietę, która ledwo doszła, doczłapała się gdzieś tam do sklepu i miała przyciętą tętnicę udową. Ja naprawdę interweniowałem wielokrotnie z dzikami. Miałem mnóstwo takich interwencji. Proszę mi wierzyć, że też miałem kilka razy taką sytuację, że mimo, że jestem obyty w stosunku do dzików, mieliśmy chociażby na Drewnowskiej, na ogródkach działkowych takiego dzika ok.80 kg takiego pojedynczego odyńca, który wszedł na ogródki działkowe i zatrzasnęła się za nim furka, wiatr zamknął furtkę. Dzik został uwięziony na ogrodzonej takim płotkiem 1,20m działce, tylko płotek był mocny, masywny, świeże deski i pani była w szklarni. Zobaczyła tego dzika, nie wiedziała co zrobić, bo nawet bała się wyjść do domku czy poza. Ten dzik po prostu rozmiatał tam wszystko, co tylko było na tej

działce. Taki był już rozjuszony. Jak ja tam się pojawiłem i wszedłem na tę działkę, to pierwsze co to po prostu była szarża prosto w mojej nogi, to ja się tylko obroniłem taką ławką, która była oparta o drzewo, rzuciłem ją przed siebie, to te szczelbelki po prostu były połamane wszystkie. Ten dzik na szczęście mnie minął, wpadł w tą furtkę, ta furtka wyleciała w powietrze do sąsiada i ten dzik taki jak parowóz dosłownie gdzie jeszcze kłęby pary po prostu pobiegł. Także proszę mi wierzyć, jeżeli to by była osoba, a już nie mówię o dziecku, czy jakieś osoba starsza i niedołężna to byśmy mieli naprawdę ofiary śmiertelną.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Niech pan nie zaprzestaje tych zgłoszeń. To jest z mojej strony prośba jako członka tej komisji, że trzeba zgłaszać cały czas do wydziału i do dyrekcji i do Prezydenta miasta.”

Mieszkanka Łodzi: „Ale też niektóre decyzje są złe, bo ja przypomnę, że na terenie Parku Leśne Góry, ktoś wymyślił sobie tor motocrossowy w miejscu, gdzie jest siedlisko dzików.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Dziki mamy wszędzie. Dzik potrafi sobie znaleźć najbardziej zaskakujące miejsce np. niedaleko Wydziału Komunikacji na Smugowej. Tam jest wataha dzików w lesie.”

Radny p. Mateusz Walasek: „Na Łanowej między blokami przez długi czas mieszkali dziki.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „72 dziki zostały odłowione w zeszłym roku z Teofilowa.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Te działania na pewno muszą biec równolegle z takimi rzeczami, jak np. pola kukurydzy, czy śmietniki, które są nieogrodzone i zapraszają dziki.”

Radny p. Mateusz Walasek: „W zeszłym tygodniu były zdjęcia, jak ktoś pokazywał w parku Struga, przy księdza Brzóska.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „ Jest cały czas jeden dzik, który chodzi i terroryzuje tam ludzi i jest taki, który się zupełnie nie boi. Tylko też ja chciałem zwrócić Państwu uwagę na taką rzecz, że jak ja jadę sam na taką interwencję, to często jest tak, że mam wokół siebie 15 osób, które z wyciągniętymi telefonami chcą być jak najbliżej. Policja nie ma wolnego radiowozu. Straż Miejska też gdzieś tam realizuje coś, założmy w danym momencie. Ja jestem

sam. I co ja mam sam zrobić? Strzelić do tego dzika, tu ludzie. Ja nie wiem, jak on po strzale zareaguje.”

Mieszkanca Łodzi: „Czyli przydałaby się Panu asysta.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Przy takim strzale dzik się nie kładzie w miejscu. Tylko on z tą strzałką biegnie i dopiero po 3-4 minutach pada.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Może trzeba byłoby przeszkolić kogoś ze Straży Miejskiej, kto będzie z Panem jeździł.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „Panu to tak naprawdę przeszkadzają gapie.”

Wiceprzewodniczący Komisji p. Marek Michalik: „Pani Przewodnicząca, trzeba jednak może pomyśleć przy następnym budżecie, o jakimś dodatkowym etacie jak będziemy omawiali tę sprawę.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Być może tak. Na pewno będą też prowadzone te badania odnośnie tego właśnie, któredy te dziki dokładnie wchodzi i jak je powstrzymywać. To nie rozwiąże problemów tych dzików, które już mamy w mieście, ale być może wstrzyma wchodzenie kolejnych.”

Mieszkanca Łodzi: „Panie Kamilu, ale Pan musi mieć kogoś do doszkolenia, czy od razu by chciał Pan mieć kogoś z Lasów Państwowych?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „My musimy mieć jasny sygnał, co robić. Bo ja uważam, że takiego dzika nie będziemy uśmiercać w centrum miasta i w ogóle. Musimy go po prostu... Potrzebne jest też zrozumienie w ogóle i powiatu, bo powiatowy lekarz weterynarii też tak troszeczkę zero-jedynkowo reaguje, nie był nigdy na takiej interwencji. On jedzie pobrać próbki od martwego dzika. Natomiast ja bym chciał pokazać kiedyś, jak wygląda taka żywa reakcja, gdzie jest ruch uliczny, gdzie idą ludzie chodnikiem, gdzie jest szkoła, z tyłu mam przedszkole.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „To tak naprawdę nam brakuje odpowiednio odpisanego procesu, gdzie powinna być wzywana Straż Miejska albo policja, zatrzymać ruch uliczny.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Generalnie wszędzie są wolne wakaty. Policja nie ma, naprawdę, nieraz w nocy ludzie czekają przyjazd.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „Czy na pewno w ogóle jest jakaś procedura, która mówi o tym, w jaki sposób ten odłów powinien wyglądać? Czy wiadomo, jaka musi być służba obecna przy tym, co trzeba zrobić.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Taka procedura istnieje.”

Mieszkanka Łodzi: „Czy Pan uważa, że lepiej jakby to była osoba, która... By pan był takim tutorem, pan by przyuczył tę osobę, czy na przykład ktoś z koła łowieckiego, który już ma jakieś doświadczenie.”

Wiceprzewodnicząca Komisji p. Elżbieta Żuraw: „Pan jeszcze nie robi rekrutacji, na razie jeszcze nie ma etatu.”

Mieszkanka Łodzi: „Ja bym chciała znać opinię Pana Kamila.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Na pewno każda, mówię i tutaj współpraca z służbami miejskimi, w sensie takim logistycznym, bo tak jak mówię, ten dzik się nie kładzie w miejscu, po otrzymaniu takiej strzałki on biegnie, i trzeba go mieć cały czas na oku, a proszę wierzyć, że pośród osiedla, gdzie jest zaparkowanych kilkaset samochodów, on wejdzie pomiędzy dwa samochody i nikt go nie znajdzie, nawet termowizja, kamera, bo przez samochody się nie da. Także to musi być, jeżeli my mówimy o takim dziku, właśnie tak jak tutaj, chociażby w tym parku, który się pojawia, to ja chętnie podejmę takie działanie, tylko jak ja słyszę, że policja nie ma teraz radiowozu, bo to było 18.30, a straż miejska ma zmianę teraz, bo oni o 19.00 zaczynają dopiero, to nikt mi nie podjedzie.”

Radny p. Mateusz Walasek: „Tam trzeba by wyizolować to miejsce, bo jest pełno ludzi, ludzi z psami.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „Ja muszę się skupić na jednym, żeby skutecznie i bezpiecznie oddać strzał do dzika.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Myślę, że to też na pewno będzie przedmiotem prac tego zespołu, który mam nadzieję w czerwcu już powstanie, więc na pewno to nie będzie tylko działanie profilaktyczne, ale też pewnie będziemy rozmawiać o tym, jak w takich sytuacjach interweniować, więc na pewno dzisiaj tego problemu nie rozwiążemy, ale na pewno na 100% też tym będzie się zajmował zespół, zresztą którego pan Panie będzie na pewno członkiem.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański: „My logistycznie jesteśmy przygotowani. Mamy 6-7 odłowni. Stacjonarne odłownie też

posiadamy na lesie i to naprawdę było skuteczne. W taką odłownię przenośną my nie łapaliśmy pojedynczego dzika. My odławialiśmy tak, to robimy już w taki sposób umiejętny, że jak chodziła na stokach wataha 32 sztuki na Listopadowej, to odławialiśmy 32 sztuki za jednym razem. To był nasz rekord, ale za jednym razem udało się odłowić tyle sztuk.”

Mieszkanca Łodzi: „A czy jest możliwość umówienia takich akcji ze Strażą Miejską np. o świcie, konkretnie, żeby oni wiedzieli. Bo ja rozumiem, że to może być planowane.”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Planowane to powinny być działania redukcyjne, takie, które się cały czas prowadzi. Bo co jest ważne jeszcze u dzików, ta systematyczność. Jeżeli my zaczynamy wabić w jednej odłowni, to musimy mieć gwarancję, że jak one zaczynają się interesować tym pokarmem, to dziki też są różne. Tu w Lesie Łagiewnickim dziki będą przed nami uciekać, jeżeli pójdziemy w tę stronę. W tę stronę jak pójdziemy, to dziki na widok człowieka już nie będą uciekać. A dziki w mieście, to one już w ogóle nie będą uciekać, a wręcz przyjdą do nas, bo myślą, że my będziemy zaraz je karmić. Taka jest różnica i musimy sobie zdać sprawę, że tu są trzy różne populacje dzików.”

Mieszkanca Łodzi: „Ale mi konkretnie chodzi o tego odyńca na Struga. Czy tam dałoby się zrobić zaplanowaną akcję?”

Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil Polański:

„Zaplanowanej nie, bo jeżeli będę miał zgłoszenie, tak, że od 112 dostanę, że jest dzik w parku tam gdzieś. Jeżeli ja dostanę informację, że na miejsce jedzie już policja i będę miał jeszcze tam jakąś służbę do pomocy, to ja wtedy też podjadę i spróbujemy tego dzika strzelić ze środka usypiającego i go tam po prostu skutecznie wyeliminować z tego miejsca.”

Mieszkanca Łodzi: „Czyli najlepiej, jakby to zgłoszenie było w godzinach

porannych?” **Kierownik Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt p. Kamil**

Polański: „Nie ma znaczenia.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz: „Podsumowując, będzie ten zespół, więc na pewno temat dzików będzie dalej podejmowany. Myślę, że teraz nie rozwiążemy tego problemu. Na pewno będą te odłowy organizowane, więc mam nadzieję, że też u Państwa ten problem będzie zmniejszony w jakiś sposób i

zarządzony, a na pewno będą dalej te prace w tym temacie prowadzone. Więc postawmy tutaj kropkę przy tym punkcie.”

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz przekazała, że w aktówce Komisji znajdują się następujące pisma:

- z Urzędu Marszałkowskiego odnośnie uchwały dotyczącej Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.
- odpowiedź ze ZDIT-u dotycząca niezastosowania się do obowiązujących standardów utrzymania zieleni przez wykonawców prac remontowo modernizacyjnych o nakładanie kar z tego tytułu,
- do wiadomości Komisji wniosek z Rady Osiedla Ruda dotyczący zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w rejonie ulic Długiej, Wyścigowej, Konnej, Ksawerowskiej – wstrzymanie sprzedaży nieruchomości przy ul. Konnej,
- sprawozdanie z Lasów Państwowych Nadleśnictwa Grotniki - informacja o działalności nadleśnictw.

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz dodała, że jeśli ktoś z Państwa radnych będzie mieć uwagi uchwały dotyczące Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich, to prosi i zwrotną. Wtedy przed 15 maja będzie trzeba zwołać Komisję, żeby takie uwagi przyjąć.

Przewodnicząca Komisji p. Magdalena Gałkiewicz podziękowała za udział w obradach i zamknęła posiedzenie Komisji.

Protokół sporządziła

Aneta Michalak

Przewodnicząca Komisji

Magdalena Gałkiewicz